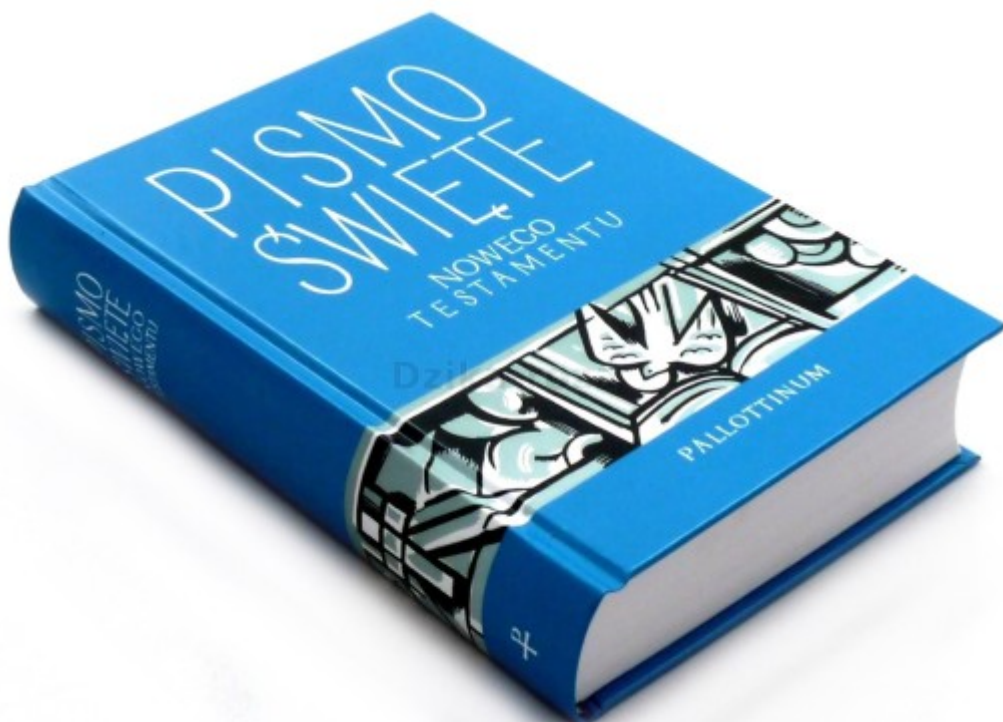


Niedziela Słowa Bożego



Żyjemy w czasach rozwiniętej komunikacji i wszechobecnego zalewu słowa. Przekazywaniu słowa służą różne komunikatory. Jednak coraz częściej zastanawiamy się, czy ta łatwość porozumiewania się między ludźmi ułatwia wzajemne zrozumienie, czy ułatwia poszukiwanie prawdy. Okazuje się bowiem, że często wprowadza zamęt, zafałszowuje rzeczywistość, zniekształca proste rozumienie dobra i zła. Niektórzy z nas oglądają programy informacyjne różnych stacji, a dopiero potem próbują formułować własną prawdę. Nasze opinie często kształtujemy czytając same nagłówki, bez zagłębiania się w sam tekst. Już same tytuły wywołują w nas określoną reakcję opiniotwórczą, która bywa powierzchowna i uproszczona.

Dzisiaj Kościół przeżywa Niedzielę Słowa Bożego. Pismo Święte też jest komunikatorem. Tutaj, przez słowo, Bóg komunikuje się z człowiekiem. Komunikuje się od początku dziejów. Stary i Nowy Testament pokazuje, a właściwie objawia człowiekowi Pana Boga. Dlatego Pismo Święte nazywamy również księgą objawienia Bożego. Mamy opory, by wiadomości gazetowe, telewizyjne i inne, nazywać objawieniem. W Piśmie Świętym nagłówki są

umowne. Trzeba Biblię czytać słowo po słowie, zdanie po zdaniu, jak spożywa się chleb, jak rozmawia się z kimś bliskim. W ten sposób poznajemy samego Boga w osobie Pana Jezusa, i poznajemy siebie, jak bardzo zostaliśmy umiłowani. [prob.]

Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata



W czasie każdej Eucharystii słyszymy słowa, które o Panu Jezusie dzisiaj wygłosił Jan Chrzciciel: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata*. łacińskie słowo: *tollo* znaczy nie tylko *gładzić*, ale też *znosić*. Łatwo zauważyć, że od tego słowa pochodzi słowo *tolerancja*. Tutaj jednak nie oznacza ono obojętnego przyzwolenia na wszystko: *niech każdy robi, co mu się podoba*. Dzisiaj chyba właśnie tak rozumiemy słowo *tolerancja*: *Niech każdy robi, co uważa, jego sprawa*. Pan Jezus nie tylko ma władzę gładzenia naszych grzechów, ale On je

cierpliwie znosi, cierpliwie znosi ciężar naszych ludzkich nieprawości. To trochę tak, jak matka, która już dobrze zna swoje dziecko, wie jakie są jego słabe strony, wie, jakie najczęściej popełnia błędy. Wie także, że to dziecko za każdym razem żałuje i usiłuje się poprawić. Choć bywa tak, że stawiamy większe wymagania innym, niż sobie samym. Potrafimy być surowymi sędziami swoich dzieci jednocześnie *przymykając* oczy na własne postępowanie, które nie zawsze Panu Bogu się podoba. W cierpliwym znoszeniu grzechów naszych bliźnich jest też ich gładzenie. W znoszeniu cudzych słabości jest ukryta tajemnica wspólnego niesienia krzyża grzechów. W ten sposób upodabniamy się do Pana Jezusa, który wziął na siebie nasze winy i nieprawości. Surowy, bezwzględny osąd naszych bliźnich często oznacza, że nie potrafimy sobie poradzić z naszymi własnymi słabościami. Pan Jezus niesie nas wszystkich. [prob.]

Chcielibyśmy ochrzcić nasze dziecko



W minionym roku tytułową prośbę usłyszeliśmy 32 razy.

Narodziny każdego dziecka to wielka radość dla rodziców i całej rodziny, to naprawdę dobra nowina. Kolejnym krokiem chrześcijańskich rodziców jest zamiar ochrzczenia swojego dziecka. Chrzest to pierwszy z sakramentów, bowiem to właśnie on otwiera drogę do pozostałych sakramentów, jest bramą przez którą dziecko wchodzi do Kościoła. Przez chrzest staliśmy się członkami Kościoła. Zamiar ochrzczenia własnego dziecka jest więc czymś niezwykłym. Rodzice dają życie dziecku, Kościół przez sakrament chrztu obdarza nowego człowieka darem życia nadprzyrodzonego. Jednak nie dzieje się to automatycznie. Owszem, łaska chrztu wiąże się z uwolnieniem od grzechu pierworodnego i jego skutków. Sami rodzice takiej władzy nie mają, ale to właśnie im powierza się dalszy rozwój religijny dziecka. Chrzest jest bramą do Kościoła, ale nikt nie zatrzymuje się w bramie, nikt nie zatrzymuje się w drzwiach. Zadaniem rodziców i chrzestnych, nas wszystkich, jest prowadzenie drogą wiary naszych dzieci. Dzisiaj wyrażamy serdeczną wdzięczność wszystkim rodzicom, którzy odpowiedzialnie przyprowadzili kiedyś swoje dzieci do chrztu, a teraz dalej im towarzyszą na drodze wiary. Dziękujemy Wam, że prowadzicie swoje dzieci na niedzielną Mszę św., że przyjmując Komunię świętą prosicie o błogosławieństwo dla swoich dzieci. Niech Bóg Wam błogosławi. [prob.]

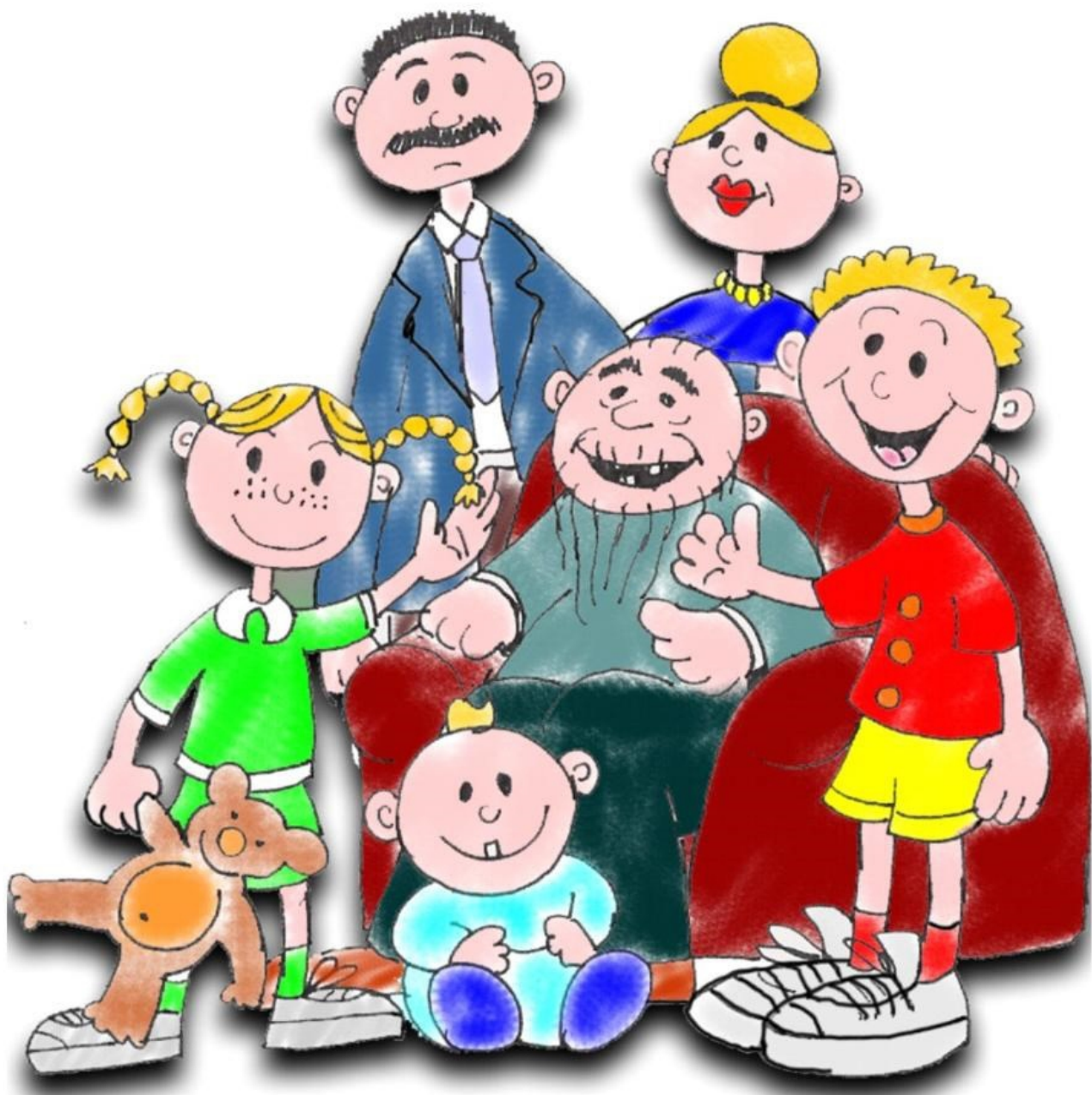
Z miłości przeznaczył nas dla siebie



Dzisiejsze czytania mszalne pięknie rysują naszą relację z Bogiem, który z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w umiłowanym. Św. Jan Ewangelista mówiąc o Słowie Wcielonym ? Jezusie Chrystusie ? wskazuje: *Wszystkim tym... którzy je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili.* Zapewne nieraz widzieliśmy, jak dzieci chwala się nawzajem przed sobą swoimi rodzicami. Czasami nawet kłamią, dodając swojemu tacie lub swojej mamie zalet, talentów, możliwości, funkcji, zarobków. Czy my, którzy jesteśmy dziećmi Bożymi, bierzemy z nich przykład i ?chwalimy? się przed całym światem, że naszym Ojcem jest sam Bóg? Czy dajemy świadectwo naszego wybrania? Codziennie odmawiamy modlitwę Ojciec nasz, w której potwierdzamy to, że naszym najlepszym Ojcem jest Bóg, i to, że jesteśmy Jego najukochańszymi dziećmi. Niech w naszej codzienności tego nowego roku towarzyszy nam świadomość dziecka, które w każdej chwili myśli o swoim najlepszym Ojcu, który najlepiej wie, czego nam potrzeba, czego nam brakuje. Bóg, nasz Ojciec jest miłością, która na różny sposób objawia się nam przez Pana Jezusa w Kościele. Bóg Ojciec jest miłością, która objawia się w Maryi pochylonej nad Dzieciątkiem Jezus, i nad każdym z nas.

[prob.]

Rodzina, ach, rodzina



Rodzina! Rodzina! Rodzina, ach, rodzina! Rodzina nie cieszy, nie cieszy, gdy jest – Lecz kiedy jej ni ma – Samotnyś jak pies! Wielu z nas pamięta melodię i słowa tej piosenki wykonywanej przez Kabaret Starszych Panów. Ludzkość nigdy nie wymyśli nic lepszego w miejsce tej instytucji, komórki społecznej... jaką jest rodzina. Może właśnie dlatego w obecnym czasie szatan za cel obrał sobie rozwalenie rodziny. Najpierw

przez niszczenie tak podstawowych pojęć, jak: matka, ojciec, mąż, żona. Podejrzliwie patrzy się nie tylko na rodziny wielodzietne, ale na rodzinę w ogóle, taką która jest zwaarta, w miarę zgodna, jednomyślna, gdzie jeszcze jej członkowie tęsknią za sobą; dzieci za rodzicami, gdy ich nie ma, rodzice wzajemnie za sobą, za swoimi dziećmi. Ten zmasowany atak szatana na rodzinę jest najlepszym dowodem na to, że jest ona pomysłem samego Pana Boga, którego też nazywamy Ojcem. To sam Bóg od początku miał właśnie taki zamysł, by człowieka wciąż stwarzać, powoływać do życia, przez rodzinę, w rodzinie. Włącznie z powołaniem do życia swojego Syna, w rodzinie z Nazaretu. Rodzina, ach, rodzina. Podziękujmy dzisiaj za swoje rodziny, z których wyszliśmy i które tworzymy, jako rodzice i jako dzieci. I nawet jeśli komuś towarzyszą mieszane uczucia, to podziękujmy za rodziny, których nie mieliśmy. Boże, nasz Ojcze, błogosław matkom i ojcom, błogosław ich dzieciom, błogosław naszym kochanym rodzinom. [prob.]

Bądźcie cierpliwi i
umacniajcie serca wasze



Życie, nie pędź tak, proszę, daj odpocząć... słowa tej znanej piosenki z każdym rokiem zdają się nabierać na aktualności. Tempo naszej codzienności zaczyna niebezpiecznie wzrastać, szczególnie przed świętami. Tak wiele spraw skutecznie przyśpiesza bicie naszego serca. Dotyczące pracy zawodowej, sprawunków, sprzątanania domu, mycia okien, szukania prezentów, pieczenia ciastek? Do tego dochodzą różne problemy życiowe, głębszej natury, które dotyczą serca do żywego; czasami boleśnie ranią, przyśpieszają bicie serca albo to bicie osłabiają. Czasami słyszymy, że *serce tego nie wytrzymało?* Bicia serca nie można zatrzymać, czasami ono samo zostaje przeciążone balastem życia, sprawami, które okazują się być ponad ludzkie siły. Benedykt XVI pisał, że *każdy z nas, kiedy przystaje w ciszy, potrzebuje poczuć nie tylko bicie własnego serca, ale – jeszcze głębiej w swoim wnętrzu – pulsowanie niezawodnej obecności, wyczuwalnej zmysłami wiary, obecności Chrystusa, serca świata.* Czy bicie Serca Jezusowego może wyznaczać rytm naszego serca, teraz w adwencie? To Serduszko już bije pod sercem Maryi. Jak łatwo w tej gonitwie o tym zapominamy. Od tego świątecznego zawału serca może nas uchronić wsłuchiwanie się w rytm Serca Jezusowego. A tak konkretnie, może nam w tym pomóc wieczorne sięganie po Litanię do Serca Jezusowego. 33 uderzenia Serca zawarte w wezwaniach Litanii pomogą nam uzdrowić rytm naszego skołatanego serca.

[prob.]

Maryja, pełna łaski



Wielu ludziom prawda o niepokalanym poczęciu Matki Najświętszej wydaje się być zbyt trudna do zrozumienia. Bo jak to możliwe, że Bóg zachował Ją od grzechu, zarówno tego pierwotnego jak i każdego innego. My, którzy żyjemy w tym świecie doświadczamy swoistej wszechobecności grzechu. Właściwie nie ma dnia, w którym byśmy nie upadli naszą myślą, mową, uczynkiem czy zaniedbaniem. Św. Paweł przekonując ateńczyków o Bogu, powiedział, że *w Nim, żyjemy, poruszamy się i jesteśmy*. Ale te same słowa również gotowi jesteśmy zastosować do grzechu i jego wszechobecności w ludzkim życiu. Jego podstępna moc czyha na człowieka prawie na każdym kroku.

Można by powiedzieć: im więcej łaski, im więcej mocy Boga w człowieku, tym większa wolność od grzechu. Tym większa wolność w czynieniu dobra. Maryja, łaski pełna, która tak jak każdy z nas poruszała się w podobnym środowisku grzechu, pozostała od niego wolna, nie uległa jego ogłupiającej sile, bo całkowicie oddała się mocy Boga: *Pan z Tobą*. Każdy grzech bardzo komplikuje nasze życie, oddala nas od Boga, ale i od siebie. Zwłaszcza, gdy świadomie godzimy się na trwanie w nim. Maryja jest tak podobna do każdego z nas, jako jej dzieci nosimy w sobie podobieństwo do Niej i Jej Syna. Ona, łaski pełna, może

być Matką naszej wolności od grzechu, zawsze wtedy, gdy otwieramy się na Boże miłosierdzie. Matko niepokalana, módl się z nami. [prob.]

Rozumiejcie chwilę obecną



Słowa z Listu do Rzymian zawierają wielką mądrość. Jak trudno człowiekowi pojąć, zrozumieć chwilę obecną. Bo ciągle jesteśmy trochę gdzie indziej; w przeszłości, gdy rozpamiętujemy słowa i rzeczy stare, i zdarzenia. I nic nam nie pasuje, albo pasuje według naszych wyobrażeń, zamiast marzeń i planów. Albo jesteśmy w przyszłości, której się boimy, lękamy, że znowu będzie tak samo, i nie warto czegokolwiek zaczynać od nowa. *Rozumiejcie chwilę obecną: teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu.* I chciałoby się powiedzieć, że właśnie nie

idzie zasnąć, bo człowiek jest ciągle gdzie indziej, nie tu, w tym *teraz* swojego życia. Nigdy nie dojdziemy do ładu ze sobą, jeśli nie zrozumiemy, że nasza obecna chwila jest chwilą naszego zbawienia. Tzn. że jest darem Bożej miłości dla nas, cokolwiek znaczy. Nigdy do końca nie zrozumiemy obecnej chwili, gdy tylko po ludzku będziemy roztrząsać przeszłe sprawy. Każda *obecna* chwila życia (a czasami może ona trwać dłużej) potrzebuje tego wielkiego strumienia Światła, jakie pochodzi od Ducha Świętego. Advent to chwila obecna, to dla Maryi czas zwiastowania Pańskiego. Matka Najświętsza nie byłaby w stanie podjąć zbawiennej dla nas decyzji: *Niech mi się stanie*, gdyby nie otrzymała Światła Ducha Świętego: *Duch Święty Cię napełni*. Niech ten piękny czas Adventu, który właśnie zaczynamy, będzie dla każdego z nas czasem otwierania serca i umysłu na Światło Ducha Świętego. **[prob.]**

Jezu, wspomnij na mnie



Słuchając dzisiejszej Ewangelii stajemy się świadkami bodaj najbardziej dramatycznej rozmowy w dziejach ludzkości. Rozmowa toczy się między trzema ukrzyżowanymi: Chrystusem, i powieszonymi obok, z lewej i z prawej strony, złoczyńcami. Chrystus jest w centrum. Choć ukrzyżowany, już prawie konający, nie przestaje budzić zainteresowania wszystkich wokół. *Lud stał i patrzył*, członkowie *Wysokiej Rady drwili z Jezusa*, stojący obok żołnierze *szydziłi z Niego*. Jednak największy dramat rozgrywa się między Chrystusem i ukrzyżowanymi z Nim. Oni wszyscy byli w bliskości śmierci i nic nie wskazywało, że będzie inaczej, że coś się zmieni. Ich nastawienie do Jezusa, ich przemiana miała zdecydować o ich losie po śmierci, która miała szybko nastąpić. Jeden ze złoczyńców nie potrafił wyzwolić się od swego uprzedzenia do Jezusa, bluźnił, *urągał Mu*. Wprawdzie z jego ust wyszły słowa: *Wybaw więc siebie i nas*, ale były to puste słowa, pozbawione wiary i zaufania do ukrzyżowanego Mesjasza. Słowa drugiego złoczyńcy brzmią zupełnie inaczej. Słysząc w nich szczere

uznanie własnej winy, ale i skruchę. Ów człowiek uznaje swoją trudną sytuację życiową, w bliskości swojej śmierci, ale jeszcze wyraźniej wyznaje wiarę w moc zbawczą Pana Jezusa i Jego niewinność. Ten człowiek potrafi się wznieść ponad tragizm własnej winy ku Chrystusowi, który z tego powodu obiecuje mu jeszcze większe wyniesienie: *Dziś będziesz ze Mną w raju.* [prob.]

Nabierzcie ducha i podnieście głowy



Zbliża się koniec kolejnego roku liturgicznego. Czytania mszalne tego okresu obfitują w różne zjawiska apokaliptyczne jakie będą towarzyszyć końcowi czasów: trzęsienia ziemi, głód, straszne zjawiska i znaki na niebie. Będzie to również czas wielkiej próby dla wyznawców Pana Jezusa, czas prześladowań, włącznie z zagrożeniem życia. Szczególnie bolesna jest zapowiedź zdrady, nawet ze strony najbliższych: braci i sióstr, krewnych i przyjaciół, którzy *niektórych o śmierć przyprawiają.* Wszystkie te zjawiska miały już miejsce w różnych

częściach świata, wydarzały się dawniej, słyszymy o nich obecnie. Choćby wielki głód na Ukrainie, teraz w Korei, powtarzające się trzęsienia ziemi, kataklizmy, ale także okrutne prześladowania chrześcijan, w starożytności, ale także w naszych czasach. Konkretni ludzie, którym dane było doświadczać tych okropności, utraty bliskich, mienia... potrzebowali dużo siły, by się znowu pozbierać i z podniesioną głową zabrać do normalnego życia. Wielu z nas doświadczyło zniszczenia spowodowanego powodzią, ale znowu zdołaliśmy się jakoś pozbierać i nabrać nowego ducha, by dalej żyć. Przypuszczalnie każdy człowiek, czy to z własnej winy, czy z dopustu Bożego, zostaje przeprowadzony przez trudne doświadczenia życiowe, włącznie z odwróceniem się najbardziej wypróbowanych bliskich i przyjaciół. Są to najtrudniejsze chwile w życiu, kiedy trzeba czasu, by się znowu pozbierać, nabrać ducha i podjąć proste, codzienne obowiązki stanu. Słowa Pana Jezusa: *Podnieście głowy i nabierzcie ducha* to niezwykle ważna modlitwa naszego życia. **[prob.]**